

Sygnal, nie tylko dla samorządowców działających w ochotniczych strażach pożarnych.

W ostatnich dniach minionego roku Naczelny Sad Administracyjny wydał wyrok, który powinien dać wiele do myślenia samorządowcom zasiadającym we władzach ochotniczych straży pożarnych. Tego typu łączenia funkcji nie jest rzadkością, a rozstrzygnięcie sądu stawia je pod dużym znakiem zapytania.

Zdaniem NSA, nie można podzielić argumentacji, że prowadzenie dochodowej działalności polegającej na czerpaniu korzyści z podnajmu lokalu w budynku będącym własnością gminy, przez stowarzyszenie (OSP), w którym radny wchodzi w skład organu zarządzającego, nie jest działalnością zakazaną w rozumieniu art. 24f ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym.

Wypełnienie dyspozycji przepisu art. 24f ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym nie jest uzależnione od tego, czy z prowadzenia, zarządzania bądź bycia przedstawicielem lub pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności radny uzyskuje dochód, czy inne osobiste korzyści.

Radny, zarządzając działalnością gospodarczą stowarzyszenia, narusza zakaz zarządzania taką działalnością, bez względu na to, czy radny czyni to na własny rachunek, ani też czy odnosi z niej osobiste korzyści. To, że dochody stowarzyszenia uzyskiwane z prowadzenia działalności gospodarczej są przeznaczone na takie czy inne cele, nie zmienia charakteru takiej działalności.

Stanowisko takie jest ugruntowane wieloma wyrokami NSA i Sądu Najwyższego (szerzej na ten temat piszemy w dziale „orzecznictwo”).

Tak więc samorządowcy, którzy nie chcą utracić mandatu, będą musieli zrezygnować z funkcjonowania w OSP. Dla wielu, zapewne będzie to nie do przyjęcia więc zrezygnują z pracy w samorządzie.

Negatywna selekcja

W ten oto sposób samorzady tracą kolejną grupę lokalnych liderów, których wiedzę i doświadczenie można byłoby spożytkować na rzecz lokalnych wspólnot mieszkańców. To duży ustrojowy problem, bowiem liczba środowisk, które są wyłączone z tej możliwości (nie ze swojej winy) wciąż niestety rośnie. Szczególnie na obszarach wiejskich oznacza to wyeliminowanie z działalności samorządowej szerokiego grona aktywnych osób, takich jak np.: przedsiębiorcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych (obok wspomnianych strażaków będą to np. działacze sportowi, bo ich wiejski klub sportowy dostanie dotację na zakup kilku pucharów i dyplomów), księża, kierujący szkołami, domami kultury, bibliotekami itd.

Do pracy w samorządzie niespecjalnie garnie się też młodzież. Czy mamy więc już do czynienia z negatywną selekcją do pracy we władzach samorządowych? Chyba jeszcze nie. Ale jeśli nie znajdzie się sposobu na dopuszczenie do kandydowania, a następnie sprawowania funkcji samorządowych, przez jak najszersze grono osób aktywnych, niechybnie będzie z tym kłopot.

Rzecz jasna to „otwarcie się” na osoby aktywne musi wiązać się z zagwarantowaniem transparentności władz samorządowych. Warto mówić i pisać o tym z wyprzedzeniem. Dążyć do stwarzania norm prawnych wskazujących na większe zaufanie państwa do obywatela. Obecnie jest odwrotnie. Po to by ukrócić pojedyncze patologie eliminuje się z działalności publicznej całe środowiska.

O strażakach i czekającej nas negatywnej selekcji do władz samorządowych

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 06, kwiecień 2011 15:00

Odsłony: 4217

Warto zmienić tę tendencję. Recepta wydaje się być prosta. Wystarczy tylko, nam obywatelom bardziej ufać.

Wszystkiego dobrego

Marek Wójcik